

## Czarno widzę

---

Na początku lat 80. za mały opornik na ubraniu — symbol oporu przeciw władzy — można było wylecieć ze szkoły, stracić pracę, zostać spałowanym przez milicję. Te czasy miały minąć.

Zacząło się od październikowego Czarnego Protestu przeciwko projektowi zaostrzenia prawa aborcyjnego. Polki się zbuntowały. Masowo wyległy na ulice polskich miast w czarnych ubraniach. Gdzie nie mogły, z uwagi choćby na pracę, zakładały na siebie w geście solidarności coś czarnego lub wrzucały swoje „czarne zdjęcia” do internetu. Wtedy władza się ugięła. Dziś widać, że nie całkiem.

Wśród kobiet, które nie mogły wtedy wyjść na ulice, była grupa nauczycielek z jednej z zabrzańskich szkół. Tych dziesięć pań postanowiło przyjść tego dnia do szkoły ubranych na czarno. Nie łączyła ich żadna organizacja czy partia. Połączył je spontaniczny sprzeciw przed meblowaniem im przez polityków życia na modłę katolicką. Prowadziły normalnie swoje lekcje, a w przerwie obiadowej zrobiły sobie wspólną fotkę i wrzuciły ją na Facebooka.

I to był, jak się okazało, błąd. Gdyby sobie protestowały „na czarno” po cichu, może by im to puszczono płazem, ale że postanowiły się tym publicznie pochwalić w wirtualnej sieci, to zarzucono na nie realną sieć zarzutów — o agitację polityczną na terenie szkoły, sprzeniewierzenie się etyce nauczycielskiej, naruszenie obowiązków przez pozostawienie uczniów bez opieki. Kuratorium wszczęło przeciw nim postępowania dyscyplinarne. A smaczku sprawie dodaje fakt, że skargi na nauczycielki napisał ich kolega z pracy — uwaga! — działacz „Solidarności”. Gdyby ktoś nie pamiętał, to taki związek zawodowy, czyli organizacja, która ma się zajmować... ochroną pracowników.

Nauczycielki tłumaczyły, że agitacji żadnej nie prowadziły. Wyrażenie ich poglądów przybrało formę jedynie — że tak to określe — tekstylną. Na przewie, podczas której zrobiły sobie zdjęcie, nie miały dyżuru, co znaczy, że dziećmi opiekowali się inni nauczyciele, a większość z dzieci i tak była wtedy w stołówce.

Na szczęście komisja dyscyplinarna nie ukarała pierwszej z nauczycielek wezwanej do wytłumaczenia się ze swego zachowania, nie dopatrzysz się w jej zachowaniu jakiegokolwiek naruszenia obowiązków.

Czy jednak rzeczywiście można tu mówić o jakimkolwiek szczęściu? Czy nieszczęściem nie jest sam fakt, że nauczycielkom w ogóle postawiona takie zarzuty? I za co? W istocie za upublicznienie swoich poglądów na ściśle określonej kwestii — czyli za skorzystanie z konstytucyjnej wolności słowa i światopoglądu.

Pierwsza nauczycielka już odetchnęła z ulgą. Ale czy nie jest skandalem, że w ogóle musiała przez jakiś czas żyć w strachu, że za założenie czarnej bluzki jej cały dorobek zawodowy może zostać zakwestionowany uznaniowym werdyktem komisji dyscyplinarnej kuratorium?

A kuratorium to część władz wojewódzkich, administracji rządowej w terenie. Nie dziwi więc, że wielu komentatorów odebrało te działania jako sygnał ostrzegawczy — by się w przyszłości dwa razy zastanowić przed wzięciem udziału w jakimkolwiek proteście, nawet w tak delikatnej jak ta „tekstylna” formie, bo mogą z tego wyniknąć kłopoty.

A wracając do zarzutu, że już sam czarny ubiór w dzień Czarnego Protestu to agitacja polityczna niedozwolona w szkole. O tym, co w szkole wolno, a czego nie, oraz co wolno, a czego nie wolno nauczycielom decydować powinny ustawy o systemie oświaty i Karta Nauczyciela. Tymczasem ta pierwsza mówi jedynie, że w szkole nie powinny działać partie i organizacje polityczne — co w omawianym przypadku nie miało miejsca. A druga twierdzi wręcz, że nauczyciel obowiązany jest do kształcenia i wychowywania młodzieży „w (...) poszanowaniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, w atmosferze wolności sumienia i szacunku dla każdego człowieka”; a nadto — do dbania „o kształtowanie u uczniów postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z ideą demokracji, pokoju i przyjaźni między ludźmi różnych (...) światopoglądów”. Wydaje się, że to właśnie te dziesięć nauczycielek z Zabrza (a nie ich oskarżyciele) te obowiązki realizowało.

I ostatnia uwaga. Jeśli dziś można mieć dyscyplinarkę za kolor ubrania, to kto nam zagwarantuje, że jakaś władza nie zabroni nam jutro noszenia w pracy krzyżyka na łańcuszku, trzymania kieszonkowej Biblii na służbowym biurku, by ją czytać podczas przerwy śniadaniowej, czy noszenia tęczowej koszulki?

## **Olgiert Danielewicz**

[Artykuł ukazał się w miesięczniku „Znaki Czasu” 3/2017].

PS 1. W sprawach większości kolejnych nauczycielek z Zabrze postępowania przed komisją dyscyplinarną również zakończyły się ich uniewinnieniem. Jedno postępowanie jeszcze trwa.

PS 2. Kilka dni temu wszczęto postępowanie dyscyplinarne wobec wuefisty ze szkoły w Żaganiu za zamieszczenie na Facebooku linku do “Ucha prezesa” i wyrażenie poparcia dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

---

Autor: Olgiert Danielewicz

Przedruk ze strony: <http://znakiczasu.pl/czarno-to-widze/>

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)